Nr. 212 Kraków, poniedziałek 1 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących 8 tysiącach górników w Borysławiu!

Składki należy nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29, lub wprost do komitetu strejkowego pod adresem: Piotr Prorok, Borysław, Unia górnicza.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc sierpień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 80 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Sąd wojenny.

Warszawa, 31 lipca.

We wtorek 2 sierpnia rozpocznie się tu sąd wojenny nad uczestnikami zbrojnego oporu w tajnej drukarni socyal-demokracyi na Czystem. Przewodniczyć sądowi będzie generał Strelnikow, ten sam, który prezydował podczas procesu „Proletaryatu“ w r. 1885. Oskarżeni są o zorganizowanie zbrojnego oporu: Marcin Kasprzak i inżynier Gurtzmann.

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 30 lipca.

Zakończenie strejku górników z kopalń wosku ziemnego.

Dziś zakończył się strejk górników z kopalń wosku Banku galicyjskiego i Länderbanku po trzytygodniowem trwaniu. Górnicy z Länderbanku otrzymali ze strony dyrekcyi w Wiedniu: przyrzeczenia co do pomieszkań i co do wodociągów. Co do pomieszkań oświadczyła dyrekcya gotowość podwyższenia kwoty, przeznaczonej na mieszkania z 20.000 na 30.000, przyczem przyrzekła, iż czyszsz z mieszkań będzie wyznaczony tylko w takiej wysokości, by pokryć bieżące wydatki zarządu mieszkaniami i podatki. Nadto przyrzekła dyrekcya dawać górnikom bezpłatnie opał. Sprawę akordów przyrzekła dyrekcya na miejscu w Borysławiu w przeciągu miesiąca zbadać, stosownie do życzenia górników.

Nadto dyrektor Szumski przyrzekł komitetowi strejkujących wobec radcy Piwockiego i komisarzy z urzędu górniczego, iż z powodu strejku nikt wydalonym nie będzie.

Górnikom z Banku galicyjskiego przyrzekła również dyrekcya urządzenie wodociągów i pomieszkań. Nadto oświadczył dyrektor Werber przy spisywaniu ugody z komitetem strejkujących, iż za strejk nikt nie będzie prześladowanym.

Wobec powyższych koncesyj komitet strejkujących górników obu kopalń, opierając się również na deklaracyi, złożonej w imieniu rządu przed komitetem przez radcę Piwockiego, iż rząd natychmiast przystąpi do rozpoczęcia budowy mieszkań i wodociągów — uchwalił na posiedzeniu dzisiejszem strejk zakończyć i w niedzielę o godz. 10 w nocy pracę rozpocząć.

W sprawie tej odbyło się dziś wieczorem w baraku teatralnym ogólne zgromadzenie strejkujących woskowców z obu kopalń.

Przewodniczył tow. Bełza. Sprawozdanie z zawartych ugód złożyli tow.: Bakaj, Wityk, Mełeń i Iwanicki.

Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie przyjąć obie ugody do wiadomości i strejk zakończyć.

Po końcowem przemówieniu tow. Kaczanowskiego przyjęto jednogłośnie wniosek tow. Rychlickiego, wyrażający wdzięczność organizacyom robotniczym za pomoc, udzielaną strejkującym.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Strejk nafciarzy.

P. radca Piwocki zaprosił wczoraj do siebie cały komitet strejkowy na konferencyę, aby mu objawić oficyalnie gwarancyę rządu odnośnie do terminowego wykonania życzeń robotników. Powtórzył więc oficyalnie przyrzeczenia, dane przez rząd, a mianowicie: Mieszkania robotnicze zostaną wybudowane wedle przepisów odnośnej ustawy o mieszkaniach robotniczych. Termin wykonania do 1 stycznia 1905 r. Wodociągi zostaną oddane do użytku publicznego przez inż. Marcina Maślankę 1 października b. r. Bezpośrednio potem pobudowane zostaną kąpiele dla robotników zarówno naftowych, jak woskowych. Roboty około szpitala miejscowego dla nafciarzy zostaną natychmiast podjęte. To samo odnosi się do utworzenia miejscowej Kasy chorych. Czas roboczy w szybach zostanie unormowany ściśle wedle ustawy, tj. 12 godzin pracy z 2-godzinnym odpoczynkiem, zaś w warsztatach 11 godzin pracy z 1½-godzinnym odpoczynkiem. Zapewnił nadto p. Piwocki, że bez względu na wynik ostatecznej odpowiedzi strejkujących, czy strejk dalej potrwa lub się ukończy, gwarancya pozostaje w swej mocy prawnej. Spełnienia jej przestrzegać będzie komisarz rządowy, który tymi dniami zostanie wprowadzony w miejsce usuniętych zwierzchności gminnych Borysławia i sąsiedniej Wolanki-Tustanowic.

Nad temi koncesyami, zwłaszcza zaś nad sprawą skrócenia dnia roboczego obraduje komitet strejkowy, w którym podnoszą się głosy, że 2-godzinna przerwa, zagwarantowana ustawą, jest technicznie niemożliwa do przeprowadzenia. Komitet strejkowy obradował wczoraj i dziś, w niedzielę zaś zapadnie decyzya na zgromadzeniu strejkujących.

Idzie także przedewszystkiem o to, by przedsiębiorcy naftowi przyjęli wszystkich strejkujących napowrót do pracy, jak to uczyniły kopalnie wosku. Gdyby ten warunek został uzyskany, to rezultat 3-tygodniowego strejku byłby rzeczywiście bardzo korzystnym. Albowiem uzyskanie gwarancyi rządowej jest nader doniosłą zdobyczą, jeżeli się zważy, że słuszne żądania robotnicze nie będą zależały od znanej „dobrej woli“ przedsiębiorców.

* * *

Dziś rano przyjechali tu tow. Kaczanowski i Wityk; natomiast tow. dr Drobner wyjechał do Krakowa.

Aresztowania.

W ciągu trzechtygodniowego trwania strejku aresztowano i odstawiono ogółem do sądu drohobyckiego sześćdziesięciu ludzi. Z tych uwięziono z powodu niebezpiecznych pogróżek lub gwałtu publicznego 44 (z tej liczby 22 w pierwszym dniu strejku przy rozruchach na kopalni Freunda); 10 z powodu kradzieży, między tymi nie znajduje się ani jeden strejkujący, lecz sami notoryczni złodzieje; 5 pod zarzutem ciężkiego pobicia łamiącego strejk na kopalni Anglicyi palacza Jana Dominika i 1 pod zarzutem podpalenia szybu na kopalni Gottesmana. Ten rzekomy podpalacz drohobycki, czeladnik stolarski Jan Froń, zostanie prawdopodobnie tymi dniami wypuszczony.

„Mesyaniści“ naftowi.

Na jednem ze zgromadzeń w ubiegłym tygodniu odczytał tow. Wohlfeld następujące okólniki komitetu przedsiębiorców do firm:

P. T.

Na posiedzeniu dnia 12 b. m. odbytem uchwalił komitet pracodawców, aby pozostawić mieszkanie tym robotnikom, którzy je w naturze otzymują tylko do dnia 26 lipca b. r. włącznie, poczem mieszkania te opróżnić należy, o czem robotnicy zawiadomieni być powinni.

Na dzisiejszem posiedzeniu postanowiono uchwałę tą wszystkim firmom przypomnieć z prośbą, aby o tem robotnicy o ile jeszcze nie wiedzą, zawiadomieni zostali. Również na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono, że należy się wstrzymać od poufnych pogawędek z robotnikami, którzy takowe o ile to do wiadomości komitetu dochodzi za pewne ustępstwo lub obawę przed strejkiem przyjmują.

Borysław, dnia 19 lipca 1904.

W zastępstwie przewodniczącego
Dr Tarasiewicz.

P. T.

Komitet na posiedzeniu dnia 18 b. m. postanowił zawiadomić wszystkie firmy, że wskazaną jest rzeczą, aby robotnicy wszyscy na czas bezrobocia, o ile rzeczywiście robotę opuścili, z Kasy chorych wymeldowani zostali, ile, że w razie przeciwnym pociągnięte zostaną przez Kasę chorych do zapłacenia wkładek miesięcznych.

Ponieważ po wymeldowaniu takiem robotnik pozostaje jeszcze ubezpieczonym w Kasie chorych przez 6 tygodni, przeto należy na żądanie chorego robotnika wydać mu legitymacyę przynależności do Kasy, które przeważnie w kancelaryach ruchu są przechowane, natomiast nie jest wskazanem wydawanie mu kartki, jaką się dotąd do lekarza dawało, gdyż stosunek ten pracodawcy z Kasą wskutek wymeldowania robotników został rozwiązany.

Wymeldowanie powinno nastąpić od dnia 8 b. m., tj. od dnia rzeczywistego zerwania stosunku służbowego przez zawieszenie roboty.

Na tem samem posiedzeniu uchwalił komitet, aby poszczególni pracodawcy starali się ile możności podjąć ruch wiertniczy przez swoich robotników, a w takim razie każdemu pracodawcy, o ile dla zachęty robotników uzna to za stosowne, wolno wyznaczyć jakąś premię, jednak bez zasadniczego podwyższenia dziennej płacy.

Borysław, dnia 19 lipca 1904.

W zastępstwie przewodniczącego komitetu
Dr Tarasiewicz.

Okólniki te (których oryginały są w naszem ręku, *Red.*) wywołały powszechne, a słuszne oburzenie wśród robotników.

Koszta „stanu wyjątkowego“ w Borysławiu.

Korespondent borysławski „Kuryera lwowskiego“ pisze:

„Garnizon borysławski składa się z dwóch pułków piechoty nr. 9 i 89 i jednego batalionu 77 p. p. Nadto jeden oddział pionierów z 30 ludzi i jednego porucznika. Wojsko to rozdzielone jest w pięciu okręgach, zajmujących całą przestrzeń Borysławia, Wolanki, Tustanowic i Mrażnicy. Komendy stacyjne znajdują się w syndykacie, na Ratoczynie, w Tow. karpackiem, na kopalni Elgina Scotta i w zabudowaniach obszaru dworskiego w pobliżu rezerwoarów kolejowych. Posterunki i patrole, wysyłane na wszystkie strony, opasują pierścieniem nie tylko każdy „objekt“ naftowy, lecz okrążają całą miejscowość. Bez przepustki, opatrzonej pieczątką komendy brygady nr. 47 nie podobna absolutnie przedostać się na którykolwiek objekt. Jeżeli ktoś mieszka na kopalni, musi wykazać się u bramy przed żołnierzem swoim „kwitkiem“ i dopiero po dokładnem oglądnięciu i sprawdzeniu tożsamości może minąć „naflancowany“ karabin i dojść do mieszkania.

Organizacya tej siły wojskowej spoczywa w rękach generał-majora Kailera, który jest komendantem 47 brygady. Prócz tego istnieje oddzielnie kancelarya, załatwiająca sprawy zdrowotne i kwaterunkowe w połączeniu z władzą gminną. Zowie się „Kantonierungs-Kommando“ i jest prowadzona przez pułkownika Dietla, który zarazem jest komendantem 89 p. p.

Oprócz tego istnieją oddzielnie komendy pułkowe, komisya administracyjna i prowiantura. Nie brak również audytorów, badających znany wypadek zabicia szeregowca Józefa Surowego przez podporucznika Kwiecha.

Cała siła wojskowa wynosi około 3000 ludzi, wliczając w to około 100 oficerów.

Pomieszczeniem i zaprowiantowaniem tej masy zajmuje się gmina, która czynność tę przydzieliła do wykonania inspektorowi miejscowej policyi p. Metanomskiemu.

Załoga rozmieszczona jest przeważnie po szopach, stodołach i magazynach. Budynki szkoły ludowej i fundacyi Hirszowskiej mieszczą dwa bataliony tj. 800 ludzi z oficerami. Tu znajduje się ambulatorym lekarskie i mieszkanie trzech lekarzy pułkowych. Tu również czuwa główna warta stacyjna i pogotowie pożarne, zorganizowane z dwudziestu szeregowców pod komendą porucznika 89 p. p. Adama Perné. Gmina dostarczyła temu pogotowiu potrzebnych sprzętów ratunkowych, nie bardzo dostatecznych wprawdzie, ale zawsze — lepsze to, jak nic, o czem zresztą poświadczyła dzielna akcya ratunkowa podczas onegdajszego pożaru na kopalni Gottesmana.

O ile kwatery oficerskie są stosunkowo nie złe, o tyle samo wojsko pomieszczone jest ciasno i niewygodnie. Łóżek niema wcale, a słoma na podłodze jest po jednej nocy formalnie mierzwą prawie nie do użycia. To samo dotyczy nieszczęśliwych żandarmów, którzy w liczbie około 40 sprawują nieustannie ciężką służbę. Dostawą słomy zajmuje się gmina. Wydatki wyłożone na samą słomę, przekroczyły już kwotę 5000 koron. Drzewa do kuchni wojskowych dostarczyła gmina dotąd 22 sągów po 30 koron, tj. za 660 koron. Wojsko zwraca gminie za słomę i drzewo 2½ gr. od jednego żołnierza. Niema zatem mowy o pokryciu.

Ponieważ nadto wojsko co trzy lub cztery dni zmienia stacye z jednego „rayonu“ do drugiego, koszta przeniesienia i przewozu kuchni i bagażów ponosi również gmina, gdyż musi dostarczyć wozów i postarać się o nowe kwatery. Na te transporta wydaje gmina około 200 K dziennie.

Gmina również musiała własnym kosztem postarać się dla oficerów o te wygody kwaterowe, które im się prawnie należą, jak kompletne łóżka z poduszkami, prześcieradłami, kocami, filiżankami, o stoły, lampy, dzbanki, krzesła i t. d. Same koce kosztują około 300 K.

Oficerowie utworzyli trzy menaże z własnymi sprzętami, kucharzami i bufetami. Jedna taka menaż oficerska 89 p. p. mieści się w sali posiedzeń gminy, zaś bufet w kancelacyi inspektora policyi.

Druga oficerska menaż 9 p. p. znajduje się w gmachu „Sokoła“.

Trzecia zaś na ulicy Potokowej w kancelaryi Perkinsa i Mac Intosha. Towarzystwo karpackie pomieściło sztab batalionu w pomieszkaniu dyrektora Długosza.

Wyżywienie tej masy wojska uregulowane jest w ten sposób, że gmina dostarcza wszelką żywność wraz z mięsem, za co dostaje, od głowy, 36 h dziennie. Na kompanię wypada przeciętnie 18 klg. mięsa dziennie, tj. dla 16 kompanij piechoty i oddziału pionierów (12 klg.) razem 300 klg. mięsa dziennie. Pułk 9 piechoty sprowadza od tygodnia mięso od swego dostawcy z Przemyśla, zaś koszta całego transportu ponosi naturalnie również gmina. Ponieważ nadto cena jednego kilograma mięsa według taksy wojskowej wynosi 90 h, więc gmina na każdym kilogramie dopłaca 22 h, gdyż w Borysławiu klg. mięsa kosztuje 1 K 12 h.

Razem wziąwszy gmina wydała dotąd na wojsko przeszło 10.000 K.

Pytanie teraz, kto to pokryje?

Wobec tego, że kasa gminna zupełnie wyczerpana, a wydatki rosną i rosną, zwróciła się zwierzchność do komitetu przedsiębiorców z prośbą o udzielenie zaliczki od pojedynczych firm, dla których obrony i na których żądanie wojsko zostało do Borysławia sprowadzone.

Odpowiedź brzmiała wręcz odmownie, nie dając nawet nadziei, że poniesione przez gminę koszta będą w przyszłości bodaj w części przez firmy zwrócone.

Sama służba bezpieczeństwa wykonywana jest głównie przez patrole wojskowe i żandarmeryę, krążące po kopalniach i uliczkach borysławskich. Podejrzanych lub przytrzymanych na uczynku odstawiają do gminy, gdzie zbadaniem i zreferowaniem zajmuje się żandarmerya, gdyż inspektor policyi zajęty jest wiecznie kwaterunkami, transportowaniem i dostarczaniem żywności dla wojska.

Prócz ambulatoryum wojskowego urządziła gmina pokoje szpitalne z 18 łóżkami — dotąd próżne! — jeden w szpitalu zakaźnym gminnym, drugi na kopalni Tow. karpackiego, trzeci w Tow. magazynowem galicyjskiem. Koszta zupełnego urządzenia poniosła naturalnie znowu gmina. Ciężko chorzy żołnierze — dotąd trzech — odesłani zostali do szpitali wojskowych. Lekko chorzy, przeważnie na dyzenteryę z powodu złej wody, leczeni są ambulatoryjnie i pozostają w kompanii.

Gmina urządziła również dwa areszty wojskowe.

Pionierzy zbudowali z materyału, dostarczonego przez gminę, kilka szop łaziennych dla wojska i miejsca do pławienia koni w rzeczce Tyśmienicy przy hałdach woskowych. Na tej samej rzeczce zbudowali most łączący górny Potok z ulicą Pańską przy kopalni Freunda.

Aresztowań wypada dziennie mniej więcej trzy. Więźniów skutych, przesłuchanych poprzednio przez komisarzy starostwa, odstawia żandarmerya do sądu drohobyckiego. Czynami karygodnymi są przeważnie niebezpieczne pogróżki. Kra-

dzieży, popełnionych dotąd podczas strejku, jest stosunkowo mniej, niż w normalnych stosunkach borysławskich, a przytrzymani złodzieje są notorycznymi — i absolutnie do strejkujących nie należą.

Ważną rolę w służbie bezpieczeństwa odgrywają patrole strejkujących, zorganizowane z sześciu lub ośmiu mężczyzn. Krążą one bezustannie po ulicach, a niektóre z nich, sprowadzone do gminy, oświadczyły, że zadaniem ich jest pilnowanie, aby strejkujący nie prześladowali w szynkach i notowanie łamistrejków. O spostrzeżeniach swych donoszą komitetowi.

Zatem życie i mienie przedsiębiorców strzeżone jest wcale dobrze i... bezpłatnie. Ale gmina — biedna!"

Borysław, 31 lipca.

Dzisiaj rano odbyło się drugie poufne posiedzenie komitetu strejkowego z udziałem strejkujących. Wypowiadali się sami strejkujący w ilości kilkudziesięciu. Wszyscy mówcy oświadczyli się za dalszem trwaniem strejku dotąd, dokąd firmy nie przystąpią do rokowań z komitetem strejkowym. Strejkujący oświadczyli, że nie myślą odstępować od żądania 8-godzinnej szychty. Z tego, co mówili wszyscy towarzysze, wynika, że strejkujący zdają sobie jasno sprawę ze stanowiska, jakie zajęli przedsiębiorcy naftowi w obecnym strejku. Przedsiębiorcom nie rozchodzi się tak bardzo o 8-godzinny dzień pracy, o ruinę przemysłu i t. p. rzeczy, ale idzie im o złamanie tej siły moralnej, jaką robotnicy wykazują dotąd solidarnem zachowaniem się i odrzucaniem wszelkich pojedynczych obiecanek. „Pertraktujcie z naszym komitetem" — oto odpowiedź, z jaką spotykają się zakusy poszczególnych przedsiębiorców wniesienia demoralizacyi w karne i świadome swych celów szeregi robotnicze.

Wczoraj wieczorem byłem obecny przy rozmowie jednego z przedsiębiorców z kilkunastu robotnikami. Satysfakcyę sprawiały mi dzielne i wyrozumowane odpowiedzi strejkujących na pełne perfidyi sofizmaty pana przedsiębiorcy. O, bo p. S., to wielki spekulant! Borysław zna go nie od dzisiaj. Cała nielogiczność postępowania przedsiębiorców mści się na nich samych. Jak wiadomo, przedsiębiorcy twierdzą z uporem, że zerwali umowę ze „swoimi" robotnikami. Pan S. zaś wczoraj dowodził, że nie chce pertraktować z komitetem strejkowym, tylko ze „swoimi" ludźmi. Pytamy, gdzie tu sens? Albo się zrywa z ludźmi i traktuje się ich jako całkiem obcych sobie, albo nie zawraca się im głowy opowiadaniem o zaufaniu szacunku i t. p.

Zdaje się, że nie będzie zbytecznem przytoczyć na tym miejscu charakterystykę tego szacunku wzajemnego, o którym tak szeroko rozwodził się p. Wolski w sławnym swoim artykule „Co dalej?"

Opowiada jeden starszy robotnik na poufnem zgromadzeniu, jak pewnego razu pracując bez przerwy 72 godziny, ze znużenia nie był w stanie puścić w ruch maszyny, prowadzącej dynamo. Na oświadczenie jego „ojcom" borysławskim, że nie może dłużej pracować, posypał się grad obelg, których w piśmie nie możemy powtórzyć. A takich obrazków można by przytoczyć setki i tysiące. Kto pomieszka choć trochę w Borysławiu i otrze się o sfery tak zw. inteligentne, ten może się przekonać, że daleko tym panom do tego, by rzeczywiście po ludzku traktować „swoich" robotników.

Dzisiejszy ruch strejkowy nauczy ich czegokolwiek. Rozumieją to doskonale strejkujący i dlatego widzimy to jednomyślne uchwalenie na zgromadzeniach rezolucyi o dalszym trwaniu w strejku.

* *

Borysław, 31 lipca.

Podobno przedsiębiorcy zapłacili już pierwszą ratę 10.000 K dla wojska na t. zw. Assistenzbeilage. Mac-Garvey miał się zobowiązać we Wiedniu, że i nadal przedsiębiorcy będą wypłacali kwoty na asystencyę wojskową.

Dzisiaj wieczorem woskowcy podejmują pracę w obydwóch bankach.

W nocy spłonęły dwie budy. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Tow. Meleń i Kaczanowski pojechali do Drohobycza na zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Kapitał i praca a strejk w Borysławiu".

Popołudniu wracają do Borysławia.

Strejk nafciarzy trwa dalej!

Borysław, 1 sierpnia. (Tel. „Naprzodu"). Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie strejkujących robotników naftowych w lesie tustanowickim. Przemawiali tow.: Wohlfeld, Kaczanowski, Meleń i Wityk. Zgromadzeni **jednogłośnie uchwalili dalej strejkować**. Po zgromadzeniu odbył się demonstracyjny pochód strejkujących przez Borysław.

Po zamordowaniu Plewego.

Prof. Delbrück o mordach politycznych w Rosyi.

Delbrück, profesor historyi na uniwersytecie berlińskim i redaktor „Preussiche Jahrbücher" z okazyi królewieckiego procesu zamieszcza w sierpniowym numerze wyż podanego pisma następujące uwagi o mordzie politycznym w Rosyi: „W Rosyi mord polityczny należy poniekąd do konstytucyi; stare zdanie, iż carat jest absolutną monarchią, złagodzoną przez skrytobójstwo, dzisiaj jeszcze zupełnie prawdziwem. Jeśli despotyzm jest tak nieznośnym, a gwałt tak strasznym, że wszelkie prawa ludzkie są zniesione, jak znosiło je żądanie Gesslera strzelania do jabłka na głowie syna, wówczas jedynym i ostatecznym środkiem ratunku lub przynajmniej pomszczenia ludzkości staje się mord. Wszystkie klasy społeczne w Rosyi mają udział w tego rodzaju mordach, począwszy od dworu, który robił rewolucye pałacowe i mordował carów aż do z ludu pochodzących nihilistów, którzy rzucali się na gubernatorów i ministrów. Natychmiast z rozpoczynającą się rusyfikacyą Finlandyi pojawił się tam mord polityczny, jako nieodłączne zjawisko wtórne.

Całą ohydę rosyjskich rządów, knutujących na śmierć więźniów politycznych, powołujących na najwyższe stanowiska takich gubernatorów, jak Wahl, co wsławił się takimi okrucieństwami, jaskrawo przedstawił oczom całego świata królewiecki proces. Wskazali wówczas obrońcy i na to, że nawet i rząd rosyjski z urzędu nakazywał działać w Bułgaryi mordem i skrytobójstwem".

Z opinii tej prof. Delbrücka wynika, że jednogłośny w świecie socyalistycznym sąd o mordach politycznych w Rosyi podzielają też wszyscy rozumni ludzie nawet z obozu konserwatywnego.

* * *

Sprawca zamachu.

Berliński „Local Anzeiger" donosi z Petersburga, że morderca Plewego został przewieziony ze szpitala do więzienia śledczego. Operacya, jakiej na nim dokonano, udała się, a życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Niema już nawet gorączki, lecz nie odpowiada na żadne pytania.

W przeciwieństwie do tego doniesienia telegrafują do innego dziennika berlińskiego z Petersburga, jakoby morderca Plewego już umarł, a policya trzymała jego śmierć w tajemnicy.

(Telegramy).

Petersburg, 1 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Car i carowa przesłali wdowie po Plewem telegraficzne wyrazy współczucia.

Petersburg, 1 sierpnia. Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne za Plewego, na którem byli obecni: car, carowa-wdowa, następca tronu i wielcy książęta. Po ceremoniach żałobnych przeniesiono zwłoki do krypty kościelnej. Nie zdarzył się żaden wypadek.

WOJNA.

Zalety armii japońskiej.

Niemirowicz-Danczenko, korespondent „Rus. Słowa", czyni gorzkie wyrzuty rosyjskiej zwierzchności wojskowej, która zawczasu nie poznała się na wartości armii japońskiej i z bezmyślną arogancyą lekceważyła jej znakomitą w każdym szczególe organizacyę.

„Sprawdza się — powiada — zapewnienie Chińczyków, że wykonywująca najcięższe marsze, prawie po 70 wiorst dziennie, trzymając się konnicy, część piechoty japońskiej składa się wyłącznie z żołnierzy, którzy przedtem byli t. zw. rikszami lub dżeneriksami, t. j. ludźmi, pełniącymi funkcye jednocześnie woźników i koni. Człowiek, który całymi dniami umiał biegać kłusem, unosząc na sobie jeźdźca, może istotnie wykonywać nadzwyczajne pochody, gdy zostanie uwolniony od tego ciężaru. Pozatem okazuje się, że Japończycy mają jeszcze jedną wyższość nad swym obecnym przeciwnikiem. Gdy żołnierz rosyjski, dźwigający na sobie dwa pudy, prędko męczy się, Japończyk składa całą amunicyę na wóz i maszeruje niczem nie obarczony. To też na plac boju przybywa świeży, lekki, silny. Widzieliśmy, jak oni zbiegają z gór. Wierzchołki zajmuje rząd strzelców a tymczasem reszta jakimś gimnastycznym krokiem stacza się po nieprawdopodobnej spadzistości na dół... Zejście, na które żołnierz rosyjski, sohodząc zygzakiem, musiałby użyć całych godzin, ci wykonywują w kilka minut. Strzelać wówczas do nich nie sposób, bo walą się z szybkością lawiny.

Jedno mnie dziwi — ciągnie dalej p. Niemirowicz — dlaczego tego wszystkiego nie widzieli nasi agenci wojskowi, którzy bawili przed wojną w Japonii. Czyż to nie oni zapewniali nas, że kawalerya japońska jest nieliczna i zła? Okazuje się: doskonała i w dostatecznej ilości... Słyszałem pułkownika Wannowskiego, który przed wojną długo mieszkał w Japonii — jak się zdaje — 6 lat w charakterze agenta wojskowego. Według niego, wojna z tem państwem miała być dla nas igraszką dziecinną... „Myśmy nawet nie wiedzieli o szczegółach, rzucających się w oczy, jak np., że żołnierze i oficerowie japońscy mają na sobie coś w rodzaju pancerzów. Teraz pokazuje się, że piki kozackie godzące w piersi, nie czynią im krzywdy, a szable szczerbią się."

Pokazuje się, jak niedołężną jest na każdym kroku armia rosyjska, jak bardzo ustępuje ona swemu przeciwnikowi. A przecież ta armia stanowi w rzeczywistości najistotniejszą podstawę samowładztwa. Jego niepopularności wśród warstw, nawet mało politycznie uświadomionych, carat dotąd przeciwstawiał tylko zorganizowaną siłę zbrojną. Tymczasem jest to siła pozorna, która swój dotychczasowy urok zawdzięczała bezwzględnemu, okrutnemu a krzykliwemu rzucaniu się na rozmaitych, zawsze bezbronnych, wrogów wewnętrznych.

Ten urok tak był powszechny, że hypnotyzował nawet samych organizatorów armii, którzy — w przekonaniu, iż mają wojsko niezwyciężone — zaniechali wszelkiej myśli o jego doskonaleniu.

(Telegramy).

Szturm na Port Artura.

Tokio, 31 lipca. (Biuro Reutera). Sztab generalny japoński podał do wiadomości, że od wtorku padło koło Portu Artura 5 oficerów, a 41 zostało rannych. Jest to pierwsze urzędowe doniesienie od początku oblężenia. Z tego można osądzić, że pod Portem Artura toczą się zacięte walki.

Londyn, 1 sierpnia. Biuro Reutera donosi pod datą 30 z. m. z Czifu: Pewien tutejszy kupiec otrzymał od Chińczyka, który zasługuje na wiarę, wiadomość, że **Japończycy zdobyli już wszystkie warownie pod Portem Artura**, z wyjątkiem Złotej Góry. Straty po obu stronach są olbrzymie. Nawet z rosyjskiej strony przyznają, że Japończycy pod Portem Artura zrobili znaczne postępy, chociaż zaprzeczają wiadomości, jakoby twierdza już padła.

Bombardowanie Portu Artura, które rozpoczęło się we wtorek, skończyło się dopiero w piątek wieczorem, w którym to czasie Japończycy mieli zająć ostatnie forty.

Generał Zarubajew odcięty.

Paryż, 31 lipca. „Echo de Paris" donosi, że generał Zarubajew stara się napróżno dotrzeć do armii Kuropatkina, który cofa się na północ. Zarubajew spodziewa się, że generał Kuropatkin, otrzymawszy posiłki X. i XVII. korpusu armii, potrafi Japończyków do tego stopnia zająć na Wschodzie, iż jego korpus będzie się mógł wydobyć z osaczenia Japończyków.

Rosyjskie blagi.

Petersburg, 1 sierpnia. Wobec depeszy, jaką otrzymało japońskie poselstwo w Londynie, że z rosyjskiej strony w walce koło Daszicao brało udział 5 dywizyj i 100 dział, oświadczają z oficyalnej strony, że wojska rosyjskiego pod Daszicao było daleko mniej, oraz, że wojska te miały za zadanie wstrzymywać Japończyków, a nie bronić swoich pozycyj — Japończycy rzeczywiście przypuścili do pozycyj rosyjskich kilka ataków, lecz zaprzestali ich z nastaniem nocy, utrzymując jedynie ogień karabinowy. Rosyanie zatrzymali wszystkie swoje pozycye, a opuścili je jedynie dlatego, aby nie musieć na drugi dzień rano wdać się w walkę na froncie wynoszącym 16 klm. To opuszczenie przez Rosyan pozycyi w nocy było dla Japończyków niespodzianką.

Eskadra władywostocka.

Tokio, 31 lipca. (Biuro Reutera). Rosyjska eskadra władywostocka przejechała wczoraj o godz. 1 w południe przez cieśninę Tsugarską, udając się do Władywostoku.

Frankfurt, 1 sierpnia. „Frankfurter Ztg" donosi z Tokio, że władywostocka eskadra **wróciła do Władywostoku.**

Z Rosyi.

Moskwa, 11 (24) lipca.

Krezus w opozycyi.

Komunikuję Wam fakt bardzo ciekawy i charakterystyczny dla stosunków rosyjskich. Oto znany bogacz moskiewski — Sawa Morozow, właściciel olbrzymich przędzalni i tkalni w Orjechowo-Zujewo, w Bogorodzku (10.000 robotników) i w samej Moskwie, został wezwany przez władze do składki na „Czerwony Krzyż". Krupp rosyjski (jak niektórzy nazywają Sawę Morozowa), odpowiedział odmownie, motywując to tem, że musi zachować pieniądze dla tych wszystkich, którzy powrócą z wojny kalekami, niezdolnymi do pracy oraz dla rodzin poległych, wreszcie dla pozostałych w kraju samym robotników, cierpiących coraz większą nędzę z powodu kryzysu.

Generał-gubernator moskiewski, wielki książe Sergiusz, zakomunikował Morozowowi, na skutek tej odpowiedzi rozkaz, wydalający bogacza z granic gubernii Moskiewskiej i podobno wyznaczający mu jakieś prowincyonalne miasteczko jako miejsce stałego pobytu. Wyznaczył mu też termin dla uporządkowania interesów — tydzień.

Otóż tego tygodnia Morozow użył w ten sposób, że zawiadomił wszystkich swych oficyalistów i dyrektorów o wyroku, który go dotknął, i nakazał zamknięcie wszystkich swych fabryk z dniem wyjazdu jego z Moskwy.

Wszczął się rejwach niesłychany. W Bogorodzku robotnicy zagrozili rozruchami. Władze stropiły się i wielki książę wezwał Morozowa na rozmowę. Ten jednak nie raczył stawić się. W rezultacie rozporządzenie wielkiego księcia zostało cofnięte i krezus moskiewski pozostał na miejscu.

Fakt ten wskazuje, czegoby mogli dokonać tacy Morozowowie, gdyby zechcieli. Ale właściwie to poczucie swej potęgi w połączeniu z potrzebą zachowania nahajki kozackiej jako środka trzymania w karbach robotników, sprawia, że bogate mieszczaństwo rosyjskie, bynajmniej nie rwie się do wolności.

Zerwanie między Francyą a Watykanem.

(Telegramy).

Rzym, 31 lipca. „Osservatore Romano" ogłasza następującą notę: „Rząd francuski zechciał dopatrzeć się naruszenia konkordatu w pismach, wystosowanych przez papieża do biskupów francuskich, które to pisma nosiły charakter czysto dyscyplinarny. Wychodząc z tego założenia, rząd francuski zdecydował się zerwać stosunki dyplomatyczne ze Stolicą apostolską i wręczył w sobotę rano dotyczącą notę kardynałowi sekretarzowi".

Paryż, 31 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcasse wystosował wczoraj po południu do papieskiego nuncyusza notę, w której oświadcza, że wobec zerwania stosunków dyplomatycznych między Francyą a Watykanem, misya jego w Paryżu jest bezprzedmiotowa.

Paryż, 31 lipca. Prezydent ministrów Combes wystosował do biskupa Le Nordeza w Dijon list, w którym mu oświadcza, że dopuścił się ciężkiego przewinienia wobec konkordatu, opuszczając dyecezyę bez pozwolenia rządu, oraz zawiadamia go o wstrzymaniu jego poborów od dnia, w którym opuścił dyecezyę.

Nuncyusz Lorenzelli, który bawił na wsi pod Paryżem, przybył wczoraj rano do Paryża.

Rzym, 31 lipca. Sekretarz francuskiej ambasady przy Watykanie De Courcel udał się wczoraj przed południem do Watykanu. Dzisiaj wyjechał z Rzymu.

Przegląd polityczny.

Zatarg persko-angielski. „Tyflijskij Listok" donosi, że Anglicy wywiesili w pierwszych dniach ubiegłego miesiąca brytyjską flagę na wyspach Abumusa i Tanb, należących do rządu perskiego, a położonych w zatoce perskiej. Persya ma kilka milionów rocznie dochodu z połowu pereł na tych wyspach. Rząd perski, dowiedziawszy się o wywieszeniu flagi angielskiej na Abumusa i Tanb, kazał ją natychmiast usunąć, co się też stało. Minister wojny, który znajdował się w podróży, został natychmiast powołany do Teheranu i odbył długą konferencyę z szachem.

KRONIKA.

Ze stacyi ratunkowej. W nocy z soboty na niedzielę znaleziono w Rynku w Podgórzu pobitego 28-letniego Władysława Sitkowskiego na weselu w Woli Duchackiej przez trzech braci Kuglów i niejakiego Blegę. Miał on 5 ran na głowie i jedną na ręce. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Tejże nocy zawezwano Pogotowie do policyi w Podgórzu, gdzie przywieziono silnie pobitego 48 letniego Józefa Czekajskiego, którego w stanie bezprzytomnym znaleziono w Płaszowie w ziemniakach. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Chłopakowi Dominikowi Marszałkowi u introligatora Włodka odcięła maszyna opuszki u dwóch palców lewej ręki, przy czyszczeniu maszyny.

Przy ul. Strzeleckiej dziecko bawiąc się kijem, zrzuciło lampkę spirytusową i przecięło sobie twarz. Rana wielka od oka aż do ucha.

Zgłosiła się na stacyę ratunkową 20-letnia służąca Zofia Gorzkowska z ul. Gertrudy 28, która poparzyła sobie silnie ręce, nalewając spirytus do palącej się lampki spirytusowej. Odstawiono ją również do szpitala.

Z małego garnizonu. Z Frankfurtu n. M. donoszą: Porucznik Witte, oskarżony o fałszywe zeznania w procesie Bilsego i o złe obchodzenie się z podwładnymi, został skazany na 1 rok i trzy dni więzienia, na wydalenie z armii i na trzy lata utraty czci.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.

Poniedziałek: Przedstawienie popularne po cenach dramatu „Madame Sherry", operetka w 3 aktach H. Felixa.

Wtorek: „Posłaniec Nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Środa: „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapellera.

Czwartek: „Posłaniec 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Piątek: Na benefis chóru „Bandyci", operetka w 3 J. Offenbacha.

TELEGRAMY.

Ruch strejkowy.

Przemyśl, 1 sierpnia. **Strejk murarzy** wybuchł tu dzisiaj.

Tarnopol, 1 sierpnia. Pracodawcy piekarscy nie zgodzili się dotąd na żądania robotników. **Strejk piekarzy** jest nieunikniony.

Telegraf bez drutu.

Cetynia, 1 sierpnia. Marconi w towarzystwie markiza Solari przybył do Antivari. Połączenie telegraficzne bez drutu między Bari a Antivari ma być w tych dniach otwarte.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.